ZIEMIA SANDOMIERSKA

Dwutygodnik poświęcony sprawom i zobrazowaniu życia miejscowego.

Wychodzi w każdą niedzielę po 1-szym i 15 dniu miesiąca

Przedpłata: rocznie Mk. 120 półrocznie Mk. 60 kwartalnie 30.

OGŁOSZENIA: za jeden wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce przed tekstem Mk. 5, —przed kroniką Mk. 6— Za tekstem na ostatnich stronach Mk. 2.— Za całą stronę w dziale ogłoszeń Mk. 500. — Za pół strony Mk. 300, za jedną czwartą strony 200 Mk. Instytucje społeczno kulturalne płacą za ogłoszenia pięćdziesiąt procent taniej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w lokalu Tow. Krajoznawczego (gmach Seminarjum Naucz.) i jest czynna w poniedziałki i czwartki od 5—7 wiecz. PRENUMERATĘ przyjmują: w Sandomierzu księgarnia W-nej Chodakowskiej, księgarnia Stow. „Ognisko" i sklep W-go Żarskiego. W Tarnobrzegu w handlu p. Szpilki

Nr. 9—10. Sandomierz, dnia 15 Września 1920 r. Cena 5 Mk.

SYZYFOWA PRACA.

Utartym tym terminem z mitologicznych mroków zapożyczonym, nazywają zazwyczaj wszelki trud, który nie osiąga celu i dlatego daremnie powtarzany być musi. Zastosowań pojęcia tego nie brak u nas, gdzie zamiary nazbyt często są niewspółmierne ze środkami, jakiemi się operuje. Prowincja zwłaszcza bywa terenem nader podatnym dla poczynań, którym nie przeznaczono uwieńczyć się skutkiem wyśnionym przy zamierzeniu dzieła. To też roi się tutaj od pomysłów zbawiennych, ale z powodu trudności miejscowych nie wprowadzonych w wykonanie, a obok tego nie brak i dzieł rozpoczętych, których życie przedwcześnie suchotniczem konaniem sie kończy.

Typowym okazem prowincjonalnego marazmu bywają placówki dziennikarskie. Niezbędne w całokształcie życia kulturalnych ośrodków, niecą one światło, które w dusznej atmosferze rychło przygasa i niknie wreszcie, aż znowu jakiś niepoprawny optymista zapala je na nowo, aby śladem poprzedników kolejno także doznać zawodu. I tak wichrami ciągle miotane nie może dziennikarstwo prowincjonalne spełniać pomyślnie szczytnego zadania, do jakiego jest powołane, nie może gdy mu brakuje cech stałości, gdy nie czuje pewnego pod sobą gruntu, rozwinąć pożytecznej pracy i dać społeczeństwu pełnię korzyści. A jednak w założeniu swem redagowanie czasopism po naszych zakątkach — to najszczytniejsza rola, jaką sobie wyobrazić można. Nieść przez drukowane słowo światło tam, gdzie zalega ciemnota, odświeżać zatęchłe powietrze, łączyć przeciągi zaścianka z prądem wiejącym przez całą Polskę, wykazywać zło, które się zagnieżdża, a jednocześnie wyławiać jak perły co się cennego dostrzeże i darzyć chlubną odznaką, — oto chwalebne zadanie najskromniejszej placówki pisarskiej.

Byłoby ono dość łatwem do spełnienia, wieńczonem może pomyślnym rezultatem gdyby nie przeszkody leżące na drodze wykonywania obowiązku tego, gdyby nie ludzie, których egoizmom i słabościom w poprzek się staje. Obrażone ambicyjki, obniżone godności, nieuznane talenty — oto są Erynije, które poprzysięgają zemstę niebezpiecznemu organowi opinji publicznej, a gdy miał on śmiałość poddać krytyce instytucję, czy też osobistość w pewnym zakresie miarodajną, to czasem już nawet wykopał grób dla siebie zpiętrzając moralne i materjalne przeszkody, bo u nas przeciętny „homo sapiens" pojedyńczy jak i zbiorowy, nie umie odróżnić krytyki jego działalności od walki przeciw własnej personie i na ideowy sprzeciw reaguje jakby na napaść oso-

bistą. Różni potentaci i potentaciki usiłują okazać swą władzę, prywata święci pełny tryumf, nędzna małoduszność wyłazi z nory i oto stęchlizna, którą chciało się usunąć, stwarza warunki unicestwiające normalny rozwój rośliny na tym kamienistym gruncie. Dodajmy do tego inne nieodłączne właściwości naszych Pipidawek: brak ludzi, którzyby chcieli i umieli wolny swój czas poświęcić niewdzięcznej, choć pożytecznej pracy, wrodzona nam nieruchliwość, z której wynika niedostateczny wpływ organu opinii publicznej, a nadewszystko niekulturalność naszego społeczeństwa, dla którego przeczytanie gazety, gdzie nic niema o wężu morskim, gdy się to nie uda zrobić pożyczanym sposobem, nazywa się zbytkiem. A oto przedstawi się nam niewesoły obraz, gdzie garść ludzi ożywionych pięknym zapałem, a czasem jeden taki oryginał, zmaga się ze smokiem obojętności i śpiączki stokroć gorszym od tysiąca nawet jadowitych gadzin.

A jednak zniechęcać się nie wolno. Życie jest walką, w której zwyciężać trzeba, a zwycięstwo nie tylko tam bywa, gdzie fanfary to obwieszczają, ale i tam, gdzie się tylko poprostu prozaicznie trwa. Bywa w ludziach duma szlachetnego gatunku. Ta duma nie pozwala zrażać się trudnościami, ale je usuwać, a gdy są na to zbyt potężne, popsute przez nie dzieło z nowym zasobem środków podejmować na nowo. Ustąpić może tylko ten, komu się otwiera mocniejsze pole działania, bo przez to sprawa nie cierpi. Tylko słaby dech zwija sztandar, aby bojowniczo zaprzestać lub szukać gdzieindziej pomyślniejszego prądu. Kto czuje w sobie imperatyw wyższy, by służyć w ten sposób Ojczyźnie, ten widzi skutki swoich wysileń niedostrzegalne dla innych, ten nie ulęknie się dźwigania po wielekroć podjętego ciężaru i tą samą dalej pójdzie drogą niosąc posiew czynu i cnoty. I tak nie będzie bez pożytku syzyfowa praca.

W. K.

OD WARSZAWY.

Od pustyni Wołgi, Azji szczytów
Narodów dzikich legła ćma
I jakby piorun spadł z błękitów
I w pełne brogi padła skra,
Stalim struchleli...

Czyżby przeszłości dnie promienne
Smoleńsk i Moskwę snuła mgła?
I czyżby dzierżone kraje lenne
Gdzie mrok polski ciągle trwa
My zapomnieli.

Wszak niezniszczalna siła ducha
Wiecznie w narodzie naszym tkwi
Gdy wiatr przeciwny się rozdmucha
Wtedy popłynie rzeka krwi
Hen od Warszawy.

Zwycięskie nasze znów zastępy
I nasza gwiazda dawna lśni.
Czerwone płachty idą w strzępy
Poznaje znowu pazur lwi
Trocki — car krwawy.

W. K.

Sandomierskie w służbie Ojczyźnie!

Rytwiany.

Ofiary.

Przedmioty wartościowe

Wykaz broni i amunicji i innych darów ofiarowanych przez mieszkańców gminy Rytwiany na rzecz Armji Ochotniczej, a dostawione przez Pod. O. O. p. i Koło Kobiet w Rytwianach w osobach pełnomocnika p. W. Wehra i członka podkom. p. Jana Kieronia w dniu 2/VIII 1920 r.

1 — miedzianych rondli 3
2 — „ kociołków 4
3 — „ sitek do herbaty 1
4 — „ drutu 2½ funt.
5 — mosiężnych lichtarzy 2
6 — „ kawałków 32
7 — „ zamków 3
8 — „ gilz armatn. 7
9 — flaszka prochu karabin 1
10 — bagnetów rosyjsk. i austr. szt. 15 (ros. 4, austr. 1 i 10 z pochw.)
11 — rosyjska szabla bez pochwy 1
12 — 765 szt. naboi karabin. +(223=988)
13 — 8 sztuk szklanek od szrapneli
14 — 22 sztuki naboi rewolwerowych
15 — 4 rydle wojskowe
16 — 1 ładunek armatni bez kapiszonu
17 — 1 chlebak płócienny
18 — 20 magazynów od ładunków z kapiszonami
19 — 3 manierki aluminjowe
20 — 170 szt. kulek karabinowych
21 — 200 łusek mosiężnych od kul karabinowych
22 — 1 mundur wojskowy (kurtka)
23 — 15 f. Ołowiu (pasja połamana)
24 — 6 szt. krzyży i medali metalowych
25 — 1 tornister
26 — 3 karabiny, z których 2 z paskami
27 — 1 sztucer kawaleryjski z paskiem
28 — 1 ładownica skórzana
29 — marek polskich papierowych 28819.50+1078 =29897.50
30 — rubli rosyjskich papierowych 1148
31 — koron austryjackich pap. 350 (80 kor. i drobne)
32 — dolarów amerykańskich papier. 1
33 — złotem rubli rosyjskich 35
34 — złotem 1 dukat
35 — srebrem rubli rosyjsk. 105 (ruble i półruble)
36 — „ „ „ 176 (drobna moneta)
37 — „ marek niemieckich 11
38 — „ koron austryjackich 81 (5 kor. 2 kor. i 1 korona)
39 — srebrem dolarów amerykańsk. 1 —20 cent. (4 sztuk a ¼ dolara
40 — srebrem pensów 25
41 — „ franków 3
42 — „ talar 1
43 — „ polskich złotych 14 groszy 30
44 — „ „ monet 2 (z czasów Zygmunta III)
45 — miedzią rubli rosyjskich 32, ½ rub (drobna moneta miedz.)

Feljeton.

Gadu — gadu.

VII.

Siódme gadu — gadu, siódmy może grzech główny „Ziemi Sandomierskiej“, a może i ziemi sandomierskiej bez cudzysłowu postanowiłem poświęcić kwestji urzędniczej. Niech się przytem pocieszą. Nomen — omen. W katechiźmie na tem miejscu figuruje lenistwo. Nie czynię z tego powodu niekorzystnych dla urzędników zestawień, boć nie o docinki w tym odcinku mi idzie, ale o wskazanie pewnych bolączek, na które szukać trzeba ulgi. Gdyśmy przez lat dziesiątki patrzyli na moskiewskiego czynownika z gwiazdką lub austryjackiego biurokratę z bączkiem, tośmy sobie w głowie wyidealizowali przeszłego i przyszłego, da Bóg, urzędnika polskiego, ale ponieważ rzeczywistość nigdy nie dorównywa marzeniu, przeto dzisiejszy pan z orzełkiem na maciejówce inaczej cokolwiek wygląda, niż snuło się w myśli.

Powiadają, że niema złego człowieka, któryby jakiejś zalety nie posiadał, więc i urzędnik wszelakiego autoramentu może poszczycić się pewnemi cnotami. Mając tedy przebogate doświadczenie, gdy nas Bóg obdarzył wielością subjektywnych objektów z różnych kadr urzędniczych, zróbmy analizę tych, co w Polsce grasowali, gdy zwłaszcza podczas okupacji mieliśmy tego prawdziwe muzeum.

Urzędnik pruski był brutalem dla obcych, jak swoich, ale zato imponował sumiennością w spełnianiu obowiązków i porządkiem posuniętym aż do pedanterji. Urzędnik austryjacki w swym ogłupiającym systemie miał zalety wręcz przeciwne wadom tamtego: był wyrozumiały, ludzki i uprzejmy; niewiele wprawdzie dotrzymywał, ale obiecywał zawsze dużo. Moskal był łapownikiem, ale brał kubany umiarkowane, przytem miał pewien swego rodzaju honor łapowniczy wyrażony w formule: jak się da to się i zrobi. Można było nań liczyć, dobrze było przytem znać słownik specjalny. Pamiętam, pewna sprawa moja leżała beznadziejnie pod zielonem suknem i ani rusz nie dała się wydobyć stamtąd, aż wtajemniczony w arkana szepnął mi słowo zaklęcia: trzeba posmarować. Jadę tedy do gubernii i zachodzę do u-

46 — srebrem koron austryjack. 1,63 kor.
47 — „ monet polskich 3
48 — „ „ włoskich 10 (po 5 sous)
49 — niklem monet austryjackich 9.00 kor.
50 — „ moneta amerykańska 1
51 —żelazne monety austryjackie 11.26 kor.
52 — „ „ niemieckie i polskie 3.14 mar.
53 — złotych zegarków 2 (męski i damski)
54 — „ branzoletek 1 (z kamieniami)
55 — „ pierścionków 18 (14 z kamien. a 4 bez)
56 — „ obrączek 9
57 — „ 1 para kolczyków (bez kam.)
58 — „ spinek 1
59 — „ dewizek 1
60 — „ medaljon 1
61 — „ kawałków 2
62 — srebrnych zegarków 3
63 — „ kolczyków 3
64 — srebrnych branzoletek 8
65 — „ pierścionków 9
66 — „ obrączek 9
67 — „ dewizek 6
68 — „ łańcuszków 1
69 — „ łyżeczek 4 (1 złamana)
70 — „ spinek 5
71 — Żetonów i medali 6
72 — Srebrem medalików 2
73 — „ breloczków 1 (oksydowany)
74 — „ krzyży wojskow. 1
75 — „ orzełków 1
76 — „ agrawek od żetonów 1
77 — „ broszek 3 (oksydowane)
78 — „ kawałków srebra 11
79 — Tombakowe spinki 2
80 — niklowych zegarków 1
81 — stalowych „ 1 damski

Z SANDOMIERZA.

Kwesta na P. C. K. Dnia 29 sierpnia r. b. miejscowe skautki pp. M. Grudniówna, Z. Wierzchowska, F. Golańska, St. Darowska, J. Czubińska, Z. Wiśniewska, H. Wróblówna, N. Więckowska kwestowały na zasilenie funduszów P. Czerwonego krzyża.

Pomimo deszczu sympatyczne i niestrudzone kwestarki zebrały 2310 marek, za które Zarząd P.C.K. składa serdeczne podziękowanie.

Z P. C. Krzyża. Zarząd P.B. i C.K. krząta się obecnie nad urządzeniem szpitala na 30 łóżek przy zapasowej kompanji saperów Nr. 4. Szpital ten będzie uruchomiony w przyszłym tygodniu.

Z naszych stosunków. Do miejscowej tkalni sprowadzono, jak nas informują, majstrów Niemców. Stało się to podobno dlatego, że poprzednio zaangażowani Polacy tkacze ciągle urządzali strejki, żądając podwyżek. Z chwilą ich usunięcia robota poczęła iść gładko bez przerw i zatargów. Oto ilustracja, do czego rozagitowanie i zanarchizowanie naszego robotnika prowadzi. Jednakże takich radykalnych środków unikać należy.

---

rzędu. Tam pytają mię: jaki interes? Osobisty — odpowiadam. Z urzędnikami tutaj widywać się nie wolno, objaśnia mię cerber. Oto jaka panowała tam czystość obyczajów. Gdy w podzięce za objaśnienie wsunąłem mu w rękę napiwek, podał mi dokładny adres Katona. Zaszedłszy tam, pytam wprost gospodarza, co się należy za uwolnienie z aresztu mego interesu. Odpowiada z lekceważącym ruchem ręki: nie wół, nie krowa. W myśl przysłowia: mądrej głowie dość dwie słowie", skombinowałem tak: wół kosztuje pięćdziesiąt rubli, krowa około czterdziestu, więc skoro nawet nie krowa, trzeba mu dać dwadzieścia pięć i od tej chwili interes poszedł gładko jak po talli lustrzanej.

Nasza klasa urzędnicza powstała z pomieszania urzędników trzech zaborów z przewagą znaczną Galicjan i sporym dodatkiem różnych dyletantów. Pytanie teraz czyto mixtum comprositum przyjęło zalety wszystkich składowych części, czy też może jest przeciwnie? Obyż ta mieszanina nie była podobna do chleba, którym karmili nasze miasta okupanci, a który składał się z bardzo dobrych rzeczy, biorąc partykularnie, jak kukurydza, ziemniaki, końskie kasztany, trociny no i.... ślady mąki, ale razem to wszystko było nie do użycia, chleba trudno było strawić, a trociny zostawały w głowie.

Nie da się zaprzeczyć, że posiadamy dużo urzędników, którzy są godnymi i pożytecznymi obywatelami kraju, ale wielu jest także nie do użycia w pojęciu biernem, bo w czynnem znaczeniu przeciwnie, wielu używa po różnych spelunkach, choć ogólnie się narzeka na niedostateczne uposażenie tego stanu. Jak dawniej o pannie, mówiło się, że powinna posiadać trzy *P*, to jest być piękną, pobożną i posażną oprócz czwartego *P.*, to jest żeby była panną, tak dzisiaj analogicznie można urzędnikowi przypisywać trzy *K*, knajpę, karty i kobietki. Ale uczyńmy jak oni i zajdźmy *na chwilę* do biura. Otóż, kto raz przeszedł przez labirynty naszych biur, gdzie obecnie trzy osoby zajmują się temi funkcjami, którym dawniej jeden urzędnik podołał, kto przytem nie zgubił się w panującym tam chaosie, jak się gubią dygnitarze stolikowi, ziewający bohatersko przesiadywane tam godziny, ten na pociechę powiedzieć sobie tylko może: ano z chaosu powstał świat, to może i z tego coś będzie. Dygnitarze, powiadam słusznie, bo Polak wszak kaz-

Ofiara czerwonki. Od grasującej obecnie epidemji zmarła Jadzia Łopuszańska w wieku lat 9, córeczka powszechnie szanowanego dyrektora gimnazjum filologicznego.

Orszak żałobny, w którem uczestniczyło wiele rówieśników i rówieśniczek zmarłego dziecka towarzyszył pogrzebowi wyrażając tem współczucie ciężko zbolałym rodzicom.

Redakcja nasza łączy się w uczuciach z gronem serdecznych i życzliwych dotkniętej losem rodziny.

Podziękowanie. Uczestniczki kursów sanitarnych prowadzonych w miesiącu ubiegłym przez D-ra Mrozowskiego w części poddały się egzaminowi kilka zaś z powodu choroby i innych przeszkód do egzaminu za parę dni przystąpią. Wszystkie tą drogą przesyłają szanownemu doktorowi serdeczne podziękowanie, ż nie żałował czasu i trudu, aby je pouczyć i uzdolnić do przychodzenia z pomocą rannym i chorym żołnierzom polskim.

Bóg zapłać za zbożną i ofiarną pracę.

Z OKOLICY.

Zastój w handlu. Z powodu użycia wagonów na cele wojskowe i częstych przerw w komunikacji, nastał duży zastój w handlu powodowany co prawda i tem, że w podróży dziś łatwo stracić brodę, a bez podróży niema handlu. To też kupcy są smutni jak po zwycięstwie nad bolszewikami. Osobliwszy zastój jest w owocarstwie, gdyż okolica tutejsza obfituje w sady, które w bieżącym roku bardzo obrodziły. Stąd powstają anomalje takie, jak cena owoców jedna marka za kilogram, gdy chleb kosztuje pięć do siedmiu Jednakże [illegible] chwilą uruchomienia środków komunikacyjnych sytuacja się zmieni na lepsze, bo w dużych zbiorowiskach ludności jak w Warszawie, Łodzi i t. d., ceny na owoce są bardzo wysokie i tam okazuje się brak ich. Konjunktury zatem na przyszłość mimo chwilowego zastoju są nie złe.

Z zagadek aprowizacji. Aprowizacja nasza dostarcza ciągle ciekawych spostrzeżeń i pytań, na które próżno się nieraz odpowiedź naprasza. Zadajemy parę pytań z naszego zakresu spożycia?

Dlaczego materjał na ubranie kosztujący w hurtowni 200 marek metr zostaje sprzedawany po 250 marek za łokieć. Czy 100 procent osiągniętego zysku nie jest dochodem paskarskim i gdzie ten dochód się podziewa, gdy w wykazie zysków kooperatywy — trudno go znaleść?

Dlaczego mamy tak nierównomierny podział materjałów spożywczych, że w jednym miesiącu wydaje [illegible] pół funta soli na osobę, a w następnym aż cztery zaprzestając wszelkiej kontroli, przyczem Spółka [illegible] sprzedaje sól bydlęcą po marce za funt, a Pomoc Bratnia taką samą czarną choć niby dla ludzi po 2 marki 50 fenigów?

Dlaczego nafty wydaje się na osobe aż sześć łutów, że oświetlić nią można tyle ile kwitami na nią wydanymi, gdyby takowe zapalić i dlaczego za te papierki każą płacić po marce za jeden bez względu czy nafta będzie, czy nie? Prawda, że papier drogi i szafuje się go na ten użytek hojnie, gdy należałoby więcej skąpić papieru a mniej żałować nafty. Dlaczego [illegible] dla chorych nawet przez lekarza powia-

---

dy jest arystokratą, więc też byle kancelista ma się za ważną figurę i wsadziwszy pióro za ucho nadyma się pychą, gdy go nazywają naczelnikiem. Cóż dopiero mówić o takim, co pod jednym dachem z ministrem lub innym Ratajem (rzeczowniki należy przestawić) urzęduje. Wyczekuje się na takiego mocarza całe godziny w kurytarzu, a on, zajęty oczyszczaniem paznokietków lub przeglądaniem kurjerka, nie ma czasu. Gdy wreszcie przed swoje oblicze przypuścić raczył interesanta, u którego za młodu mógł paść gęsi (bo i tak bywało), zanim ten oczarowany nimbem wielkiej osoby, zdołał zdanie jakieś sformułować, już majestat demokratyczny podniesieniem części ciała, spoczywającej na materacu, daje poznać, iż audjencja skończona. Dla zwykłego interesanta było wszak zaszczytu zbyt wiele, a jednak jabym naprzeciw ulubionego w biurach aforyzmu: „szanuj gościu drogi czas i opuszczaj nas“ umieścił inny nawprost dygnitarskiego oblicza: „Porzuć górne twe maniery i wiedz, że nos dla tabakiery“. Uczy też urzędników Witos w swej odezwie, że mają być sługami Państwa i społeczeństwa. Bardzo słusznie, bo wielu różnych dr., to jest doktorów, myśli przeciwnie.

[illegible]wana powściągliwość w obcowaniu z interesantem wynikać może także z wielce skrupulatnego szanowania czasu, gdy urzędnik zajmuje jednocześnie parę posad, nie zważając na przyjęte w innych krajach prawo fizyczne, które nie pozwala jednemu ciału znajdowania się jednocześnie w kilku miejscach, ale takim panom nieraz się zdaje, iż żyją w czwartym wymiarze i powodowani wielką pracowitością w rachowaniu podwójnej pensji, podejmują się rzeczy dla mniej genialnych ludzi niemożliwych, gdyż zawsze w takim razie któryś obowiązek musi być zaniedbany, a czasem i ten i ów. Takich mądrali zdybać można wszędzie ale mówmy o innych plagach. Do nich należy zbytnia pisanina i okólniki przeczące jedne drugim, a będące, utrapieniem samychże urzędników, co się muszą karmić tą małmazją z Warszawy. Co do pisaniny — podobno istnieje w Sandomierzu biuro szacunkowe szkód wojennych składające się z półtora tuzina głów. Zdaje się, iż bez popełnienia omyłki można powiedzieć, że koszty zapisanego tam papieru i wypłacanych pensji przeniosą sumę indemnizacji za szkody, bo przy tej pozycji już nikt nie stawia znaku zapytania oznaczywszy

towego nie dostanie się choćby pół funcika. Dlaczego na legalnej drodze go nie dostanie, ale w sklepiku potajemnie po 80 marek funt zawsze jest? Dlaczego ci co się podjęli dostawy kontyngentu mięsa dla wojska ofiarowują producentom mniejszą cenę, niż przekupnie, choć różnicę między ceną rządową a targową mają pokrytą z opłat podatkowych? Takich „dlaczego" jest u nas mnóstwo i podawać je będziemy w miarę, jak się nasuną.

Zamłyński contra Sejmik. Charakterystyczny dla naszych stosunków zatarg wynikł między włościaninem niejakim Zamłyńskim, a tutejszym wydziałem wykonawczym Sejmiku.

Zamłyński w swoim czasie poddzierżawił parcelę ziemi w folwarku Mąkoszyn i tamże z wiadomością władzy zasiał ubiegłej jesieni oziminę. Gdy na wiosnę parcela weszła w obręb pól wydzierżawionych Sejmikowi, zastrzeżono w protokóle podpisanym przez przedstawicieli Sejmiku, ozíminę Zamłyńskiemu za zwrotem czynszu. Następnie jednak przyjęcia odeń czynszu odmówiono i zażądano oddania sobie połowę plonu za pewną indemnizacją, motywując żądanie tem, że żyto jest folwarkowi potrzebne, i grożąc aresztem całego zbioru, gdyby się Zamłyński nie zgodził. Ten jednakże uważając takie rozwiązanie sprawy za niesprawiedliwe i nieprawne połowę zbioru wywiózł, a o drugą zabraną przez folwark poczynił zabiegi nie omijając najwyższych instancji. Zapewne epilog rozegra się przed sądem.

Uchodźcy. W ubiegłych tygodniach, gdy pod wpływem niebezpieczeństwa bolszewickiego dziś szczęśliwie odsuniętego, ewakuowały Władze zagrożone powiaty.

W sandomierskiem był ogromny ruch przejezdnych chroniących się z dobytkiem na tę stronę Wisły.

Między innymi do dworu w Mąkoszynie schronił się p. Edward Woyniłowicz, znany przywódca ziemiaństwa w Mińszczyźnie, były prezes Koła Polaków w Radzie Państwa w Piotrogrodzie. Wraz z żoną i siostrami oraz ekonomem, rządcą i jedną służącą jedynie prowadził około tysiąca wiorst, tabor składający się z siedmiu wozów i szesnastu koni, nie bacząc na wiek podeszły i wątłe siły zwłaszcza kobiet.

„Sic transit gloria mundi" możnaby podpisać pod tym obrazkiem, któremu wiele podobnych się widziało.

Parcelacja. Komisarze ziemscy wraz z inspektorami dóbr rządowych przystąpili do parcelacji niektórych folwarków. Przy parcelacji pierszeństwo ma podług prawa spadła z etatu służba folwarczna, a po niej graniczący gruntami folwarku małorolni. Również uwzględniani bywają wojskowi. Co do tych jednak w myśl ducha przepisów należałoby prowadzić pewną relekcję. Mianowicie powinni być obdzieleni ziemią w pierwszym rzędzie inwalidzi a następnie ochotnicy. Obsadzanie zaś na ziemi wziętych z poboru powoduje zamęt, gdyż dla wojskowych tych brakłoby ziemi a pozatem niema zasady nagradzać tych, co nie z dobrej woli ale z nakazu spełniają tylko obowiązek. Nie dość ścisłe przestrzeganie tych punktów powoduje brak ziemi dla miejscowych małorolnych i bezrolnych, zaczem idzie niezadowolenie i pomruk, a tego należałoby unikać.

---

ją zerem. Nie żałują także wyższe władze kosztów na różne delegacje i podawnemu „pragony" czyli nasze djety obciążają budżet Państwa. Mogliby coś o tem powiedzieć dzierżawcy dóbr państwowych, którzy przez lat dziesiątki nie widywali żadnych zwierzchników i uważani przez tych prawie za dziedziców, łożyli w majątki jak prawi dziedzice. Dzisiaj zdegradowani na coś gorszego od ekonomów, goszczą co miesiąc innego najeźdźcę: komisarza, inspektora et tutti quanti, którzy ich częstują coraz nowszemi projektami i wymaganiami nie zawsze mądremi, a dla gospodarstwa destrukcyjnemi; chciałoby się o tym całym rozgardjaszu powiedzieć z rosyjska: każden z osobna porządny człowiek, ale razem...., wolę jednak nie kończyć. Wiem o folwarku, gdzie dzierżawca, co prawda kobieta, doprowadzona do rozpaczy podsadziła minę pod siebie samą i wołała: parcelujcie mię, wołała bowiem ten chirurgiczny zabieg od powolnego dobijania. Tableau! Dam jeszcze lepszy obrazek. Ludowcowi pupile — chłopi i parobcy rozagitowani przez wypędzonego za kradzież oficjalistę, napisali na dzierżawcę skargę, że się upija, choć był zdecydowanym abstynentem, że wierzy tylko w swój brzuch (zdaje się, że do tej sekty przedewszystkiem petenci należeli), trzyma dwuch kucharzy, demoralizuje włościańskie dzieci i t. p. stek nonsensów, a wynik tego miał być taki, że dla ochrony moralności majątek powinien być rozparcelowany między małorolnych. Papier ten, któryby się zaledwie nadawał na specjalny użytek dla najniższego funkcjonarjusza, ministerstwo wzięło na serjo i wydelegowało z nim poważnego urzędnika dla zbadania sprawy, co ten z mocno zakłopotaną miną musiał niby czynić. I czyż ministerstwo nie postawiło się tu na równi z parobkami, którzy dali się użyć infamisowi, lecz ci przynajmniej jako analfabeci mogli nie ze wszystkiem wiedzieć pod czem położono ich nazwiska, ale referent?! Jakaż może być przyczyna podobnych nietaktów? Serwilizm, dusza niewolnicza, którąśmy częściowo wchłonęli. Dygocąc przed nowym władcą — ludem, zapomina się o własnej i urzędu godności. Jest jednakże już dzisiaj lepiej, niż bywało. Przed półtora rokiem urzędy nasze wyglądały jak augjaszowe stajnię, dla których brakło Herkulesa. Wkradały się do nich osobniki, które stamtąd awansowały prosto do kryminału.

Mieliśmy w naszym kącie takiego opiekuna lu-

Wieści z polityki.

Wojska nasze w swoim zwycięskim pochodzi weszły w zatarg z Litwinami, którzy popierani przez bolszewików i podszczuwani przez Niemców po pierwotnych przyjaznych manifestacjach przekroczyli następnie linję demarkacyjną i weszli w nasze granice. Oddziały nasze w dalszym ciągu skutecznie Litwinów wypierają, przyczem wzięto do niewoli kompanję żołnierzy i 6 kulomiotów.

Po stronie wschodniej Bajnówki dywizja legjonowa zdobyła działa i 150 jeńców. Wzdłuż Bugu obustronne wywiady patroli i silny ogień artyleryjski. Odebrano bolszewikom Hrubieszów, pomimo zaciętej obrony. Także około Tyszowiec linie nasze wysunęły się nieco naprzód.

Nad Gniłą Lipą nieprzyjaciel zasilany nowemi formacjami parokrotnie atakował nasze pozycje, próbując nas zepchnąć z zajętych pozycji, jednakże nadaremnie i sam poniósł duże straty. Na południowem skrzydle według komunikatu sztabu generalnego sytuacja bez zmiany. Układy rozejmowe mają w dalszym ciągu odbywać się w Rydze za zgodą obydwóch stron wojujących i rządu łotewskiego, jednakże na razie z powodu przenosin delegacji i koniecznych formalności zostały zaniechane. Niewątpliwie tam odpadną niekorzystne warunki życia i porozumiewania się z Warszawą, jakie przy perfidji i złej woli rosyjskiego rządu dały się we znaki naszym delegatom. Wśród różnych projektów układu pokojowego wyłania się nowy pomysł cofnięcia się obu stron na granice etnograficzne. W ten sposób między Rosją a Polską wyeliminowałyby się ziemie litewsko-białoruskie oraz Ukraina, które drogą samostanowienia w tej czy innej formie zadecydowałyby o swej przyszłości i należenia bądź do Polski, bądź do Rosji lub utworzenia państw buforowych między niemi. Możliwe, iżby zadecydowały ustrój federalny, któryby pogodził sprzeczności, albo też granica bezpośrednia, między Rosją i Polską zeszłaby się mniej więcej z granicą kultów religijnych i ich wpływu.

Niemcy na Śląsku po opanowaniu go przez ludność miejscową polską uspokoili się cokolwiek, zato na terenach plebiscytowych dopuszczają się dalej gwałtów, korzystając z swej przewagi.

W stolicy Rada Obrony Państwa utworzyła trybunał dla rozpatrywania zarządzeń dostojników państwowych. Jednym z pierwszych ma być tam sądzony generał Boruszczak za zbrodnicze opuszczenie Wilna i pozostawienie go bez ochrony podczas naszego odwrotu.

Z chat i dworków.

Przepraszam pana redaktora. Że to pan redaktor zapraszał do pisania, więc chociaż żem nie wprawny do tego, bo ręce mam od pługa i cepów, nie od pióra, ale napiszę choć krótko co myślę. A myślę głównie to, że nasza gospodarka tak mówiąc po prostu i psa nie warta. Gdzie ino nie spojżeć porządku nijakiego niema, kółko się kółka nie trzyma i łańcuch się rwie. Jeden ciągnie za dyszel, to drugi wnet za rozworę i woza ruszyć nie mogą. Choćby na przykład i z tą parcelacją. Mówią nam ciągle: Polska będzie ludowa, ziemia będzie wasza, a siaki taki pokazuje na dworskie pola i mówi: to będzie wspólne. Jakto, pytam: i Maćkowe i twoje i moje? A tak, powiada, nacjonalne. A, czemu to, powiadam mu, pa na portki nie są nacjonalne? Ale taki pan ma wspólność dla innych, a sam dobrze sobie jada i pije za te wspólne pieniądze, co od głupich wyłudzi. A że głupich nie brakuje, to te opiekuny dobroczynne mają ciągle z czego żyć. Ot zakotłowało się znowu. Idą na parcelacje folwarki rządowe, a z tego wynika i kłótnia i obraza Boska i rady różne, komisje, a a wszystko to do reszty głowy bałamuci i nie może być inaczej. Rząd wypuszczał najpierw dzierżawcom folwarki na rok, a teraz to samo czyni chłopom. Wiadomo że taka kobyła, na której co dzień kto inny jeździ, rychło kopyta wyciągnie, to cóż taka ziemia może być warta, która co roku komu innemu się puszcza. A jeszcze na dobitek, na wiosnę w tym roku oddali nam grunta akurat pierwszego kwietnia prawdziwie jakby nas chcieli zwodzić. Sąsiedzi już

du roboczego, sędziego — rozjemcę, cieszącego się wówczas poparciem władzy, który za szantaże został później przeniesiony w stan spoczynku w b. Zamku książęcym. Mieliśmy takiego protektora i nauczyciela, drobnych rolników, promotora pięknych projektów, za którym niewdzięczni współpracownicy wysłali listy gończe, gdy się przejechał na spacer i teraz syt szczęścia i sławy i koron przywłaszczonych, siedzi w kozie incognito. Dzisiaj powoli atmosfera się oczyszcza, ściera się bolszewicki nalot, co się w wielu poczynaniach ujawniał, a we wzajemnem tarciu się żywiołów znikają anachronizmy, które nas rażą, a które szły tak daleko, że się ludzie, którzy marzą o uwolnieniu od najścia galileuszów podobnie jak ongi Rosjanie święcili galówkę z powodu uwolnienia od najścia Gallów. Zapomina się przytem, że gdyby nie ta inwazja, nie mieli byśmy wcale wykwalifikowanych urzędników, boć Galicja była ich hodowlą, a zostać starostą, dostać złoty kołnierz, było marzeniem niemowlęcia, skoro tylko fikać zaczęło.

Abyśmy jaknajprędzej zapomnieli geografji, której nas nauczyła niewola, zapomnieli o prowincjonalnych antagonizmach, a wiedząc tylko o Polsce, wyhodowali urzędnika, ktory zaszczytem nam będzie łącząc w sobie sumienność, pracowitość rozum i godność! Amen.

Wuka.

zasiali, a po naszych półorkach dopiero się miernik rozglądał. To też z tego pośpiechu brat brata nie zrodził. Teraz nam znowu chcą puszczać na rok w dzierżawę, czy też sprzedać, a po prawdzie tak puścić że nie będzie puszczone i tak sprzedać, że nie będzie sprzedane,

Nie rozumiejąc takiego interesu, spytałem się dlaczego takie ni to ni owo, bo ja bym wolał na stałe tę świętą ziemię kupić. A to nie może być, powiedziano mi, bo my nie mamy jeszcze tytułu własnośći. Jakiego tytułu, jeszcze się pytam. A no niby, rozumiecie gospodarzu, że ziemia jeszcze nie nasza Wtedy już pojąłem, ale mi w oczach całkiem pociemniało. Bo dawniej, niby przed wojną, co puszczał w dzierżawę ziemię nie mając na niej własności, zamykali u warjatów albo w gorszem jeszcze miejscu, a dzisiaj tak robią urzędniki. Tedy podziękowałem za oną wyssaną ziemię bez tytułu i niech mi ino nie przeszkadzają, to sobie kupię ziemi, ile potrza, od takiego, co ma tytuł i własność. Ale mi się zdaje że u nas ze wszystkiem jest takie bałamuctwo, jak z tą ziemią i chyba jaki wielki święty będzie mógł sobie z takiem zaprzepaszczonem włodarstwem poradzić, co daj Panie Boże.

Wieśniak.

Sylwetki.

Z ludzkiej menażerji.

II

Iż mistrzem bywał w lichwie, przeto z słusznej racji
Wzięto go do aprowizacji
Pierwszy jego pomocnik zaraz na początek
Piękny złożył majątek,
Zaś zastępca drugi
Popłacił swe długi
Mniej zasobny - trzeci
Kształcił kupę dzieci,
Zaś wyręczyciel czwarty
Już nie pijał z kieliszka ale z całej kwarty.
Za to publiczność na djetę wzięta
Miała chleb od święta.....
Aż gdy mistrz także za swoje zachody
Sutej zapragnął nagrody
Wtedy synekura spadła
I... publiczność znowu jadła.

S. J.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Sandomierzu. Redaktor **Witold Kamocki.**

Druk M. Byrzyńskiego w Sandomierzu.